

Zbigniew Górdziej

Wspomnienie

pamięci Ryszarda Daneckiego

Przyśniłeś mi się
rybaku z Kaspijskiej Floty
stałeś przed drewnianą chatą
w bordowym golfie
wysoko podchodzącym pod siwą brodę
śpiewałeś
pieśń istnienia
gestykulowałeś jak zawsze
kiedy czytałeś nam swoje wiersze
Hardo patrzyłeś przed siebie
wzrok czasami unosząc
ku koronie sosny
która pochylona
zdawała się pokłon składać
dyrygentowi Chóru Kurczewskiego
człowiekowi Wierzbaka
Stare drzewo życzliwie upuszczało szyszki
wierząc że którąś weźmiesz
w dłoń spracowaną literackim piórem
gałązki zachęczone tęgim wiatrem
wygwizdywały jakąś smutną pieśń
Niespodziewanie
rubaszny głos Tadka Cugowa:
On jest ze mną
wspominamy Listopadowe kolacje
u Teclawa w Markietance
gdzie szkło Wyborowym dźwiękiem
oznajmiało naszą przyjaźń
na wieki

Śrem, dnia 2 grudnia 2013 r.

Stanisław Grabowski

Przechodniu, powiedz Sparcie

Andrzejowi Walterowi, poecie

Przechodniu, powiedz Sparcie
nim usta zalały nam miecze,
wysoko nieśliśmy tarcze,
ale przykładu nie bierzcie

z nas, zbitych w wąwozie,
plecami do nieba i ziemi,
na rozkazu powrozie,
z pięściami zaciśniętymi.

Przechodniu, powiedz Sparcie.
Nie bierzcie z nas wzoru
do końca stygnących na warcie,
pędzonych amokiem honoru

w ataku na perską szarańczę,
gdy brak oddechu i słów.
Przechodniu, powiedz Sparcie,
albo nic nie mów.

Lidia Kosk

Las znieruchomił

w kolorze usypiającego słońca
rozszanego pożółkłym igliwem
na niewygasałą jeszcze zieleń lata

nogi zanurzają się w miękką ciszę
przerywaną tylko
wypęzającym zza pni drzew
leniwym światłem jesiennego dnia

milkną ptaki
człowiek zniża głos

Ostatni liść

Pamięci Profesora Tadeusza M. Nowaka

liść pamięci
uparcie tkwi na gałęzi
jak gdyby czas czekał
obojętne szkło okna
pozwala obserwować
nie pyta o powód o cel

zatrzymać czas
przytwierdzić do gałęzi
zachować pamięć
o historyku wieków średnich
czarodzieju map

poecie, który obiektywem
rok za rokiem każdej jesieni
chwycił ostatni liść
by uchronić go od zapomnienia

Na gałęziach drzew

za moim oknem
w zimie
zamiast liści
rosną wrony
łodyżki-nóżki
przywierają do zmarzniętych gałązek
liście-wrony
odlatują powracają
przelotne przemijające

Marzną żywymi kwiatami

Śnieg, który dziś sypie
szklistymi krupami
stawia opór moim nogom
razi ostrą bielą

W tamte zimy z tobą
padał śnieg zaczarowany
tańczący puch
dla moich stóp i oczu goniących
za skrzącymi się gwiazdkami
A czerwone tulipany
z ulicznych stołów

wyprostowane na mrozie
w ciepłe domu osuwały się
na rozchylone brzegi wazonu

Marzną żywymi kwiatami
na lutowym mrozie

Z nurtem rzeki

Przyjmijmy, że rzeka płynie nadal
wśród kołyszących się traw, poprzecinanych
małymi lusterkami wody i młodych olch
które wciąż rosną

pełna wirów, samooczyszczająca się
i można przez nią przechodzić w miejscach
gdzie dno żwirem utwardzone. Po takim
dnie uciekaliśmy przed Niemcami

Babcia szykuje głodną kolację, odkłada
kromkę chleba
żegnając się ukradkiem, spogląda na drzwi
czy cicho nie pojawią się w nich potrzebujący
pomocy
lub z łomotem wpadną uzbrojeni ONI

szczeniak wysuwa łepkę spod resztek koca,
nie otwiera ślepków
tej nocy nic nam nie grozi. Rankiem Niemcy
rozstrzelają
30 Polaków. Nazajutrz Polacy ostrzelają
niemiecki wojskowy pociąg, co toczy się
wojną

Ludzie nie wrócą do domów, rzeka płynie
olchy urosną i okryją ciała

Ja człowiek

najważniejsza z istot
zamieszkujących planetę Ziemię
jestem smutny, niepewny, w pośpiechu
złorzeczę trudnościom
zadzroszczę gwiazdom
niedościgłe
mają do przebycia miliardy lat istnienia

patrzę na świat z pozycji pionowej
wspinam się na drzewa, szczyty gór
grzbiet konia
stwórca nie dał mi skrzydeł
wymyśliłem samolot
który nie jest posłuszny jak koń
ciągnący wspólny zaprzęg

ja człowiek – kobieta i mężczyzna
w ciągłej rywalizacji
w zaprzęgu przeładowanym
nadmiarem obowiązków
pod plakatem krzyczącym
życie, walka, praca, szczęście
z cieniem i blaskiem

gdy doznam miłości
wzlatuję do gwiazd